POSTĘP

Nr. 8 *25. Października 1861.* **Rok III.**

TREŚĆ. Puławy (z ryciną).— Książe Adam Czartoryski. — Dążność wieku naszego. — Pogrzeb Arcybiskupa warszawskiego (z ryciną). — Zofia Kossakowska, powieść historyczna (z ryciną).— Wiadomości bieżące. — Karykatury. — Ogłoszenia.

Puławy.

(Dokończenie.)

W parku puławskim wznosi się wspaniała świątynia Sybilli; gmach okazały na wzór tyburtyńskiej Sybilli nad Teweroną we Włoszech zbudowany. Górny przybytek oświecony jest kopułą szklanną z jednej sztuki — dar cesarza Aleksandra I. Wnętrze świątyni okrągłe; znajdują się tam w dość głębokiej niży naprzeciwko wejścia: chorągwie na nieprzyjacielu zdobyte, oręże, laski marszałkowskie, pastorały, dzidy, miecze, puklerze i t. p. pamiątki najznakomitszych mężów. W półkolu po obu stronach ustawione są szafy, w których przechowane zostały rzadsze zabytki:



Świątynia Sybilli w Puławach.

Książka do modlitwy Władysława II.

Koralowe popiersie Bolesława Wstydliwego, na srebrnej tabliczce.

Pieczęć Przemysława, wyryta na pamiątkę sklejenia w jedno ciało rozerwanej, w czasie zatargów wojennych po zejściu Bolesława IIIgo, Polski. Pałasz czarny Władysława Łokietka, z żelaznemi skówkami. Tarcza Floryana Szarego, przez Władysława IV. na pobojowisku łaską i łzami królewskiemi uczczonego. Stół do pisania Kazimierza W., przedziwnej prostoty. Tabakierka czarna Wierzynka. Trzewik Jadwigi królowej, karmazynowy, z krzyżem ze złotego galonu, zabytek jej koronacyjnego stroju. Chorągiew, pod którą rycerstwo Ruś od Węgrów roku 1390 oswobodziło. Łańcuch złoty, ozdoba rektorów akademii krakowskiej w ostatnich czasach, przez Jana Śniadeckiego złożony w świątyni Sybilli. Dwa miecze krzyżackie, Władysławowi Jagielle, pod Grunwaldem od w. mistrza na wzgardę przysłane. Chorągiew w tej walce na zakonie krzyżackim zdobyta. Szkatuła ze zwierciadłem, puhar i laska pasterska kardynała Zbiegniewa Oleśnickiego. Popioły nieśmiertelnego Kopernika, w czarnym pomniku i wizerunek tegoż. Włosy, łańcuch, pierścień i cząstka zbroi Zygmunta Starego. Wachlarz Bony królowej. Pięć strzał i szczątek zegaru Jana Tarnowskiego. Szpada, chorągiew i kawałek szaty Zygmunta Augusta, jego także obraz i książka ulubiona z wizerunkami Barbary i Izabeli, którą zawsze przy sobie nosił.

Sztuciec koralowy i łyżka konchowa, pamiątki po cnotliwej Barbarze. Głowa Jana Kochanowskiego, w marmurowym pomniku. Grobowiec poety, wieńczy lira koralowa z brylantowym wężem i złotemi strónami, zawieszona ręką tkliwej autorki Malwiny. Szabla Stefana Batorego, przez Grzegorza XIII. poświęcona i w upominku królowi przysłana. Tegoż popiersie i obraz. Łańcuch złoty, oprawa srebrna z książki i szczątki trumny Anny Jagiellonki. Kości W. Zamojskiego, w czarnym mozajkowym pomniku; jego także buława hetmańska, odrobina szaty, księga do modlitwy i tacka z pod lulki. Książka do nabożeństwa Samuela Zborowskiego. Obraz Zygmunta III, kawałek szaty i zegarek własnej jego roboty. Perły, łańcuch, szczątki z obicia trumny po dwóch żonach Zygmunta III, Annie i Konstancji.

Wizerunek księ. Skargi Pawęskiego. Skrzypce lwa Sapiehy i buzdygan Jana tegoż nazwiska; pierwszy z nich uczczony pomnikiem. Godło zwycięzkie Tęczyń-

skich. Buzdygan Zebrzydowskiego. Głowa Żółkiewskiego hetmana (w Stambule po okropnej przygodzie cecorskiej z tryumfem po ulicach oprowadzana, a później za 200,000 złotych wykupiona) w białym mozajkowym grobowcu; jego także suknia, obraz i inne zabytki. Tarcza, pierścień i wizerunek Chodkiewicza. Pierścień, łańcuch od orderu złotego runa, książka do modlitwy i kawałek szaty Władysława IV.

Wizerunek Sarbiewskiego, poety. Szabla, kałamarz i inne pamiątki po Jerzym Ossolińskim. Jana Kazimierza kilka zabytków. Kości z ręki walecznego Stefana Czarneckiego, w marmurowym pomniku: jego także burka, tarcza, buława i czara krzyształowa; (dar króla duńskiego, po zwycięztwie nad Szwedami). Miecz i rozturchan Bohdana Chmielnieckiego. Szaty, koronki i łańcuch Marji Ludwiki (żony Władysława IV. a następnie Jana Kazimierza). Buława i łuk z dwiema strzałami, pamiątka domu Michała Korybuta. Chorągwie, tarcze, kordy, puhary, sprzęty na Turkach zdobyte przez Jana Sobieskiego. Zegarek kornalinowy, Maryi Kazimiry (żony Jana III.) Wizerunek Jakóba Sobieskiego, królewicza. Buława Jabłonowskiego, hetmana. Chorągiew szwedzka, na hufcach Karola XII. zdobyta. Szabla, pudełko i dwa obrazy Stanisława Leszczyńskiego.

Lira Maryi Leszczyńskiej, (córy Stanisława Leszczyńskiego K. P,) królowej francuzkiej. Obraz i szkatuła Augusta III. Suknia Stanisława Augusta Poniatowskiego, w której od konfederatów był uprowadzony. Tegoż but, podany mu od konfederatów w miejsce trzewika, który w tym razie był zgubił. Wazon z kości słoniowej i hebanu, toczony ręką bohatera Kościuszki w tęsknotach niewoli. Sprzęty wojenne i pamiątki z ostatnich czasów polskich.

Oprócz gmachu Sybilli jest jeszcze dom gotycki, który zawiera w sobie mnóstwo zabytków ze wszystkich części świata, zebrane przez Izabellę Czartoryską. Są tam pamiątki po Götem, Walter-Skocie, Torkwacie — Tassie, Szyllerze, Szekspirze, Delillu it. p. Jak w Sybilli tak też i w domu gotyckim, znajdowały się wielkie skarby w rękopismach, listach i własnoręcznych pismach królów, które w r. 1831 uprawadzone zostały do Sieniawy. Księgozbiór puławski umieszczony w gmachu osobnym, zwanym *Archiwum*, był jeden z najbogatszych w Polsce, zwłaszcza po złączeniu go z księgozbiorem z Porycka, który uczony Czacki książętom Czartoryskim przekazał. Cały ten zbiór wywieziony został do Petersburga.

Park i ogrody Puław, są jak najszczęśliwiej wykonane, a wszystko pełne najlepszego gustu i smaku; ogród ten zakładał niemiec *Pope* a dokończył anglik *Savage* (Sawicz).

Po wypadkach 1831 roku, gdy dobra Czartoryskich uległy konfiskacie, pałac puławski wraz z parkiem, przeznaczony został na instytut dla wychowania panien i do dziś dnia służy do spełnienia tego tymczasowego przeznaczenia swego.

Ks. Adam Czartoryski.

(Ciąg dalszy.)

Urodzony 14. stycznia 1770 r. w Warszawie z ojca Adama Czartoryskiego jenerała ziem podolskich i Izabelli hrabianki Fleming — wychowany był w ideach politycznych tej rodziny, i pod kierunkiem najcelniejszych tego wieku ludzi. Dupont de Nemours, ekonomista, Luhlier matematyk, Grodek filolog, Kniaznin i Piramowicz kształcili jego serce i umysł. Dodawszy do tego obcowanie z najświatlejszemi obywatelami tej epoki, dla których Puławy były ogniskiem, łatwo pojąć jak wysokie stanowisko naznaczono potomkowi wielkiego rodu i majątku.

Po skończeniu nauk w kraju, roku 1788 — wyjechał młody książę za granicę do Niemiec, Francji i Anglii. W tym ostatnim kraju bawił najdłużej — badał podziwu godny mechanizm tego rządu i spotykał się ze sławnymi ówczesnemi politykami jak: Pitt, Fox, Burke i inni. Pragnął on poznać zasady tej liberalnej polityki, aby coś podobnego we własnej zastósować ojczyźnie. Po trzech latach podróży, wrócił do kraju i zastał naród stawający w obronie praw konstytucji. Wstąpił i on w szeregi walczących, zyskał za odznaczenie się krzyż wojskowy —*virtuti militari* a w 25 roku życia był już bez ojczyzny!

Oprócz tej bolesnej straty postradał i majątek — objęty kordonem w granice Rosji; dopiero za wstawieniem się dworu austryjackiego przyrzekła Imperatorowa Katarzyna zwrócić zabrany majątek; jednak pod warunkiem, że młodzi Czartoryscy Adam i Konstanty, posłani będą do Petersburga — jako zakładnicy. — Zaledwo tam przybyli — zmuszono ich do przyjęcia służby wojskowej, aby świadczyli przed światem, że najpierwsi obywatele upadłej Rzplitej służą w szeregach wielkiej monarchini. W skutek tej przymusowej ugody, książę Adam został adjutantem Wgo księcia Aleksandra, a brat jego Wgo księcia Konstantego. Niebawem żywa skłonność następcy tronu Aleksandra do swego adjutanta, połączyła ich związkiem ścisłej przyjaźni — która w przyszłości wielki wpływ wywarła na losy Polski i stan oświaty jej mieszkańców.

Wielki ks. Aleksander był wówczas szczególnem zjawiskiem na dworze petersburskim. Uczeń szkoły republikańskiej, wielki zwolennik zasad rewolucji francuzkiej, marzył o przekształceniu świata według odwiecznych praw moralności i prawdy. Dążył on do sławy, jaką swych dobroczyńców wynagradza ludzkość. Stosunek przyjazny pomiędzy zagorzałym reformatorem a polskim patryjota, nie podobał się cesarzowi Pawłowi; więc chcąc się pozbyć ks. Czartoryskiego z Petersburga, obdarzył go misją dyplomatyczną do króla sardyńskiego.

Aleksander wstąpiwszy na tron, powołał natychmiast swego młodego przyjaciela do siebie.

Była to epoka, w której gwiazda Napoleona jaśniała w całym blasku, a losy Europy spoczywały niejako w żelaznej dłoni tego bohatera. Ucisk, jakim groziła ludom jego coraz bardziej w zrastająca potęga, oburzał młodego rosyjskiego władcę, począł on wątpić w siłę rewolucji, która w miejsce swobód, narzuciła Francji dyktaturę.

Główną myślą ówczesnego rosyjskiego polityka było wprowadzenie w życie i stawienie przeciw Napoleonowi zasad rewolucji francuzkiej. Przyjął on za podstawę swych działań: zjednoczenie wolnych Niemiec, niepodległość Włoch i odrodzenie Polski; każde państwo było winno za pomocą ogólnej europejskiej równowagi, w pewnych pozostać granicach, a Francja bez poniżenia swego, miała prawa innych narodów uznać i takowe szanować. Aby ten projekt przeprowadzić w czyn a innym państwom nowy polityczny otworzyć zawód, liczył Aleksander na poparcie swych stronników a mianowicie na Czartoryskiego. (C. d. n.)

Dążność wieku naszego.

(Dokończenie.)

Wszakże cała historja od rewolucji francuzkiej, aż do naszych czasów niczem innem nie jest, jak walką nieustającą między nawrotem do przywileju, i postępem rozwijającym się z zasad rewolucji. Zasady nie stały się jeszcze wiarą, ni żywą wiedzą ludu, i z tąd zwycięstwo reakcji, i restauracje różnego rodzaju. Atoli co się zrodziło z ducha, to się niezmienia nawrotem śmiertelników, to się nie zatraca środkami gwałtu. Zaś co umarło z ducha, to jest, z czego duch ustąpił, to nie zmartwychwstaje więcej do życia. Przywilej restaurowany nie ma życia, i mieć go nie będzie. Z przywilejami, czasy samowładztwa ustały.

Ale w społeczności ludzkiej nowy odsłania się przedział, przepaść straszliwa jak przepaść otchłani, w których wrą ognie podziemne, i grożą spaleniem i zniszczeniem światu — przedział na ubogich i majętnych, na proletarjat i posiadaczy. Oto powstaje idea socjalizmu; na uleczenie tej choroby, idea jeszcze ciemna, niewyrobiona, dopiero rodząca się, ztąd jako kometa ogonisty postrach rzucająca. Odsłania się potrzeba równouprawnienia do dóbr społecznych, a z nią prawo do pracy, do bezpłatnego wychowania, wybory powszechne, prawa gminne i t. d.

Zasady równouprawnienia, o których dotąd mówiliśmy, są wszystkie indywidualnego charekteru; wyrażają one równe prawa osób pojedyńczych, żyjących we społeczeństwie, do pewnych fundamentalnych swobód i dóbr społecznych; gwarantują im wolność sumienia, wolność opinii, wolność osobistą; zaręczają i nadają im prawo do obywatelstwa, do urzędów wszelkich, prawo do własności, do wychowania, do pracy; otwierają każdemu drogi i środki do wszystkich dóbr społecznych.

Jest wszelako jeszcze inne równouprawnienie, które się rozciąga nie na osoby ale na całe plemiona, a które dziś ogarnęło wszystkie ludy i dąży olbrzymim krokiem do urzeczywistnienia; jestto równouprawnienie narodowości.

Jako człowiek przeznaczony jest na to, aby w społeczeństwie ludzkiem miał udział we wszystkich dobrach społecznych, i pełniąc obowiązki swojego powołania, zbierał oraz odpowiednie za to owoce, tak więcej jeszcze odebrała wyższe przeznaczenie, narodowość każda aby w dziejach ludzkości, stanowiąc jedno ogniwo wielkiego rodu ludzkiego, nie tylko wypełniała misją w świecie, do której przez osobne narodowe przymioty i usposobienia jest powołana, ale aby oraz cieszyła się spożywaniem tych wszystkich dóbr wyższych i duchowych, które przynosi oświata i potęga narodowa.

Ztąd wypada, że narodowość żadna nie powinna być ujarzmiona, że jedna nad drugą panować, jedna drugiej zatracać nie powina; że i owszem każdej narodowości zostawiony musi być najzupełniejszy narodowy rozwój we wszystkich kierunkach tak społecznych jak politycznych. Państwa dotegoczesne powstały z podbojów i zaborów, i tworzyły albo kupowisko, źle spojonych różnorodnych żywiołów, które się nawzajem odpychały i niszczyły, utrzymane jedynie żelazną prawicą despotycznego i na bagnetach opartego rządu, albo oparte były na systemie wytrącenia podbitej narodowości przez narodowość zaborczą.

Jedno i drugie jest nienaturalne, jest przeciwne zasadzie boskiej i przeznaczeniu, jakie każda narodowość odebrała od Opatrzności wskutek osobnych swoich cech plemiennych, osobnych przymiotów i osobnych zasobów ducha narodowego. To też państwa te, które będąc zbiorowiskiem różnych plemion, nie zlały się jeszcze w jedność narodu, rozpaść się koniecznie muszą, a nowe państwa zaborcze, z zabranych lub pokrajanych, i spadkiem lub targiem odziedziczonych krajów różnoplemiennych już dziś są niepodobne.

Dziś jedynie możliwe państwa, są państwa federacjine. I nasza Polska wielka i potężna, jaka była za Zygmuntów, panująca szeroko od morza do morza, już nie powstanie jako państwo jednolite, ale jako federacja tych krajów różnoplemiennych. Cała przyszłość Sławiańszczyzny nie może być inna, jeno federacyjna. Narodowości poczuły równouprawnienie, do własnych narodowych instytucyi i rządów, do narodowego rozwoju w administracji, prawodastwie, w wychowaniu, naukach w kościele i t. p. Im już dziś nie oto chodzić może, czy im Rosja, czy Austrja, czy Prusy, czy Polska panować będzie, innemi słowy, nie chodzi im o pana, ale o równouprawnienie do samobytu — i tylko z powodu tak historycznych, tradycyjnych, jak handlowych i politycznych, może powstać federacja różnoplemiennych ludów z rządem centralnym dla ogólnych interesów, korzyści i wspólnego bezpieczeństwa, ale z rządami narodowemi w każdej osobnej dzielnicy. Wzór takiego związkowego państwa pokazały nam Zjednoczone Stany Ameryki i Szwajcarja.

Otóż nie w imię panującej Polski, ani w imię Polski z 1772 roku, ale w imię Polski federacjnej z zasadą równouprawnienia narodowości, możliwą jest jedynie przyszłość nasza.

Uczony patryarcha historji naszej Lelewel, wyrzekł w smutnem przeczuciu w liście do jednego z przyjaciół swoich: „rozkrzewiajcie znajomość dziejów narodowych pomiędzy ludem, albowiem szlachta polska już ojczyzny nie zbawi.“ A w tem orzeczeniu wyrzekł wielką prawdę, której następstwem bezpośredniem jest to, co utrzymujemy. Szlachta na Litwie, na Rusiach, wszędzie spolszczała. Jeżeli więc niepodobieństwem jest, aby szlachta co w ówczas Polskę wielką i potężną stanowiła, dziś wrócić jej mogła, nie już ową potęgę Zygmuntowską, ale byt i niepodległość, a że ludy ją tylko dźwignąć mogą i potrafią, rzecz naturalna, że ludy te różnoplemienne dźwigną Polskę federacyjną, a nie Polskę przedzaborową.

Pogrzeb Arcybiskupa Warszawskiego.

Dnia 10. b. m. o godz. 3. popołudniu wyruszył orszak pogrzebowy z pałacu arcybiskupiego przy ulicy Miodowej i postępując przez ulice Długą, Przejazd, plac Bankowy, Senatorską, Wierzbową, plac Saski i Krakowskie przedmieście, zdążał do katedry.

Przeszło stotysięcy ludzi, wszystkie zakony i duchowieństwo, zakłady dobroczynne, szkoły, instytuta, cechy, bractwa, weterani z r. 1831, deputacje chłopów, konsulowie mocarstw zagranicznych, delegacja komitetu pogrzebowego stanowiły ten orszak, który był istnym objawem uczuć, jakiemiprzejęty był cały naród po stracie czcigodnego arcypasterza. Był to prawdziwy pogrzeb królewski — pogrzeb prymasa zmarłego w czasie



Uroczystość pogrzebowa zwłok Arcybiskupa warszawskiego, dnia 10. października 1861.

interregnum. Złączyły się tam wszystkie stany i wyznania, wzmocniły węzeł narodowy jednością i zgodą zawiązany 2. marca na pogrzebie 5 ofiarników. Trumnę ze zwłokami nieśli na przemian duchowieństwo, lud, obywatele wiejscy i miejscy, rzemieślnicy, włościanie, żydzi, słowem wszyscy byli przypuszczeni do zaszczytu dzwigania zwłok arcypasterza, którego cały naród uważał za swego obrońcę. Wszystkie stany i wyznania, braterskim związane węzłem, przejęte jednemuczuciem, przedstawiały obraz wysokiej potęgi narodowej. Żadne duchowieństwo niebyło zdolne do takiej tolerancji, jaką się odznacza duchowieństwo polskie, a na takiej tylko tolerancji buduje się postęp i prawda, na takiej tylko podstawie powstać może silna budowa narodowej wolności. —

Po ustawieniu zwłok na wspaniałym katafalku w katedrze, przemówił z ambony ks. kanonik Rzewuski, oddając hołd pamięci nieboszczyka. Zmarły metropolita królestwa, ks. Antoni Melchior Fijałkowski, urodził się dnia 3. stycznia 1778 r. we wsi Pszczewie w województwie poznańskiem, pierwsze nauki pobierał w szkołach publicznych w Poznaniu, a następnie w seminarjum gnieźnieńskiem, gdzie też wyświęcony został na kapłana roku 1801; do r. 1819 był audytorem przy boku ks. prałata Malczewskiego, administratora dyecezji kujawsko-kaliskiej, później został kanonikiem katedry wrocławskiej. W r. 1841 mianowany został biskupem sufraganem i administratorem dyecezji płockiej w r. zaś 1844 po śmierci biskupa Chmielewskiego kapituła metropolitalna w Warszawie, wybrała go na administratora dyecezji warszawskiej. W r. 1856 d. 18. września mianował go Ojciec śty: Arcybiskupem metropolitą warszawskim, które to powołanie z zaszczytem dla duchowieństwa i narodu polskiego spełniał aż do ostatniej chwili życia swego. Był on szóstym z kolei arcybiskupem warszawskim, z których czterech pierwszych: Malczewski, Hołowczyc, Skarzewski i Woronicz byli zarazem prymasami królestwa a następni dwaj: Chromański i Fijałkowski metropolitami.

Nazajutrz — dnia 11 b. m. — ciało ś. p. ks. Fijałkowskiego złożone zostało w grobach kościoła metropolitalnego.

Zofia Kossakowska.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

II.

Trudy i wzruszenia, jakich doznała hrabina w tak niebezpiecznej podróży, nie wywarły na nią żadnego wpływu.

Nazajutrz w czas rano siedziała już ubrana — pogrążona w głębokich myślach.

Zofia Kossakowska liczyła wtedy lat 25; wiek ten, jak na wdowę pełen zachwytu. Nie była wprawdzie pięknością, jednak w obliczu jej i w całej powierzchowności przebijał pewien powab; ruchy jej lekkie, żywe, a cała postać okazywała wiele szlachetności. Płeć jej nie celowała ową delikatną białością, jaką zwykle są nacechowane Polki; kolor jej ciała zbliżał ją bardziej do płci kobiet żyjących w południowych krajach Europy, a zostających ciągle pod wpływem klimatu ciepłego. Śklący kruczy włos pięknie odbijał przy śniadem obliczu, któremu ciemno błękitne oko wiele nadawało blasku. Wyraz twarzy, lubo nieco ponury, znamionował charakter melancholiczny, ale zarazem silną męzką wolę — i odwagę.

Oto mały przykład jej charakteru.

Dnia 7. września 1764 r. gdy Stanisław August Poniatowski wstąpił na tron polski, hrabina Kossakowska bawiła pod ówczas w Warszawie, i wraz z mężem swoim została w tym dniu zaproszoną na bal hetmana Józefa Sosnowskiego, marszałka litewskiego, który przewodniczył sejmowi otworzonemu przed dwoma tygodniami. Hrabina Kossakowska wystąpiła na tym balu w czarnym robronie. Wiedziano dobrze, że młoda hrabina nie miała po kim nosić żałoby, więc dziwiono się niestósownemu ubraniu tak dalece, że jedna z przyjaciółek ośmieliła się hrabinie objawić to swoje podziwienie. Kossakowska nie zważając na etykietę, umyślnie głośno w te odpowiedziała słowa:

»Dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem żałoby, bo Stanisław Poniatowski, będąc niegdyś dworzaninem, usługiwał przy stole Radziwiłłów, dziś jako ulubieniec carowej Katarzyny, został królem Polskim, wyjednał sobie to stanowisko zasługami w Petersburgu! — On naszą Ojczyznę sprowadzi do upadku, zaprzysięgłam więc dotąd nie zdejmować żałoby, dopóki się ojczyzna nie pozbędzie jarzma moskiewskiego. Przyszłość okaże, kto swą przysięgę wierniej dotrzyma, czy ja — jako patryotka, czy on — jako król!«

Wyznanie to było nie bez wrażenia na ogół towarzystwa, którego większą część stanowili stronnicy rosyjscy. Po upływie kwandransu opuściła nasza bohaterka wraz z mężem salon i miasto. Od owego czasu już ich Warszawa nieoglądała, a hrabinę widywano od tej pory, zawsze w czarnym stroju.

Ileż to potrzeba odwagi cywilnej, aby przy takiej okoliczności śmiało objawić myśl swoją, jak to uczyniła Kossakowska. Nie przebijażże raczej w niej charakter męzki niż kobiecy?.. — Zdawałoby się, że hrabina odebrawszy miękkie wychowanie, nie zdolna znieść tyle niewygód i przygód, bez narażenia swego zdrowia na szwank; ale nie! — ona zdaje się posiada siły męzkie, gdyż po takiem znużeniu i niewyspaniu w czas rano siedzi przy stole, i z niezmordowaną pilnością przemyśliwa nad wykonaniem swych planów, tyczących się oswobodzenia ojczyzny! — Nic zatem dziwnego, że taką niewiastę prześladował poseł rosyjski, jedynie prawie dzierżący władzę w Polsce. Cóż ją w takich warunkach mogło sprowadzić do Kamieńca Podolskiego?

Właśnie wstała z krzesła, a przeszedłszy się kilka razy po izbie, przywołała służącego, i tak się do niego odezwała:

— Przygoda wczorajsza przekonywa mię, że nieprzyjaciele moi, prócz potajemnych zasadzek, występują jawnie i zaczynają używać gwałtów. Najęto kilku łotrów, którzy mię chcieli porwać przemocą; zaledwo uszłam niewoli rosyjskiej. — Znają oni widać wszystkie ścieżki moje, a może i plany, przeto po za domem nie jestem nigdzie bezpieczną. — Jakże uważasz, czy możemy tu zostać dłużej?«

— Nie znam bliżej właściciela tego mieszkania, odrzekł Michał — to wiem tylko, że uchodzi za najmędrszego i najuczciwszego żyda w Kamieńcu, lecz ręczyć nie mogę za prawdę; to jednak zdaje się być najprawdziwszem, że familja ta jest bardzo biedna, co hebrajczyka tem przystępniejszym czyni.«



Frank zgromadzał swych zwolenników w lesie Kamienieckim.

— Chciałabym sama z nim pomówić — odrzekła hrabina — idź i poproś go do mnie.«

Michał się oddalił, a po chwili wszedł gospodarz. Miał na sobie tę samą mizerną odzież co i wczoraj. — Hrabina rzuciła nań badawczem okiem i odkryła to, cokolwiek niejakie światło rzucić mogło na charakter żyda, a czego wczoraj dostrzedz nie była w stanie. Twarz jego pełna, rumiana, policzki gładkie, świadczyły o żywocie spokojnym, usta zaś nadawały mu przyjazny wyraz twarzy. Przypatrzmy się atoli czarnym a wyrazistym oczom, i gęstym brwiom jego; tu się uwydatnia charakter, zwykły ludziom zabobonnym, jakich wówczas wiele się napotykało; nos orli — gładkie a wysokie czoło, zdradzały człowieka myślącego. — Badając przez chwilę przychodnia, odezwała się hrabina uprzejmie w te słowa:

— Usiądź gospodarzu, jestem przymuszoną cokolwiek dłużej z wami pomówić.«

Żyd usiadł naprzeciw Kossakowskiej.

— Jak się zowiesz?.. zapytała hrabina.

— Nazywam się właściwie Jakób Dobrucki — mówił żyd; przebywając dawniejszemi laty w Krymie i w innych okolicznych krajach tureckich, gdziem sprawował różne interesa, nazywali mię Turcy według swego zwyczaju jako Europejczyka, bez względu na wiarę, »Frankiem«, zaczem moje prawdziwe nazwisko poszło prawie w zapomnienie.«

— Więc Polak?

— Tak jest, Wielmożna Pani!

— Poleciłam memu służącemu wynaleść tu w mieście mieszkanie, gdziebym kilka dni mogła pozostać nieznaną, i zakazałam mu wymienić moje nazwisko.«

— Służący postąpił sobie jak najdokładniej według rozkazu, powiedział żyd — jednak niechcę Panią łudzić i przyznam się, że znam ją bardzo dobrze.

— Jakto, ty mnie znasz? Gdzież mię widziałeś?

— Pozwól wielmożna Pani, iż miasto odpowiedzi, jedno przytoczę tu zdarzenie. Pewien znakomity w naszym kraju wo-

jewoda, trzymał do swoich dzieci guwernera, który między innemi przedmiotami uczył także historyi. Gdy przyszło mu wykładać żywot i czyny króla Szwedzkiego Karola XII, wtedy panienka 10 letnia tak się zapaliła do charakteru uporczywego króla, że wykrzykła:— »Otóż to mąż, taką i ja bym chciała być kiedyś.« — Nauczyciel, człowiek bardzo łagodny uśmiechnął się na tak zabawną mowę i odrzekł:

Aby mieć taki charakter jak Karol XII, potrzeba przedewszystkiem posiadać żelazną wolę. — »A czy pan sądzisz, że jej nie posiadam?« zapytała panienka uporczywie. »Wolą, odrzekł mistrz dobrotliwy, mieć możesz, ale siły do wypełnienia onej, pewnie ci zabraknie.« »Czy pan sądzi, zawołała panienka, jeszcze bardziej rozdrażniona, że będąc małą aby działać jak Karol XII. nie jestem dosyć dużą, aby cierpieć i niedostatek znosić, jak on? — postanawiam więc od tej chwili przez trzy dni ani jeść ani pić, postanowienie moje jest niezmienne, a pan się przekonasz, że dosyć mam siły, aby je wypełnić.« Pomimo namowy, próśb i gróźb ze strony nauczyciela i rodziców, pozostała panienka wierną swemu przedsięwzięciu, i nie jadła ani piła przez trzy dni. A na dowód tego, że ma nie tylko stałą wolę ale i siłę, aby urzeczywistniać swe przedsięwzięcia, mam oto zaszczyt mówić z ówczesną panienką, a dzisiejszą hrabiną Kossakowską.

Uśmiechnęła się hrabina i rzakła: »Jak uważam, to mnie znasz istotnie, tem lepiej« dodała żywo, a przybrawszy ton poważniejszy rzekła; »pamiętaj co cię czeka, gdybyś nadużył mego zaufania lub gdybyś działać chciał w brew moim planom.«

— Nadużywać zaufania damy, odpowiedział Frank — byłoby to niegodne mężczyzny, czemużbym działać miał przeciwko planom? Jestem żydem i wiem dobrze o tem, ze się nie należy mieszać w obce sprawy. Nie będę więc Pani w niczem przeszkadzał, gdyż zanadto mam samodzielności, aby służyć tej lub owej partji za narzędzie. Co się dzieje w naszym kraju nieszczęśliwym, to widzimy wszyscy aż nadto, a kto nie widzi, ten czuje.«

— Jak widzę, nie jesteś zadowolony z terazniejszego położenia kraju!« przerwała dama.

— Tak!. nie jestem zadowolony — odpowiedział Frank—bo mi się ten stan nie podoba, bo w kraju naszym znosimy dwa rządy — polski i moskiewski — swobodę i ucisk; jakże tu być zadowolonym, lecz co się Wielmożnej pani tyczy — powtarzam, że jej plany wcale mię nie obchodzą; tajemnicę zaś sumiennie zachowam, jednak radbym zwrócić jej uwagę na rzecz ważną. Wielu mam nieprzyjaciół w mieście, którzy nie zaniedbują żadnej sposobności, aby mi nieprzyjemność wyrządzić mogli. Na domek mój są wszystkich oczy zwrócone, a przebywanie obcej kobiety nie ujdzie zapewne uwagi szpiegów. — Jeżeli więc Pani potrzebujesz być ostrożną, to samo ukrywanie się byłoby za mało, lecz trzeba będzie obrać jaką maskę, pod którą mogłabyś pani ukryć swą godność i stan. — Za milczenie ze strony mych ludzi, mogę zaręczyć, lecz co się tyczy zdrady po za domem, za to niemógłbym odpowiadać.

Hrabina pomyślała chwilę nad uwagą żyda, a potem odpowiedziała:

— Dzięki ci za dobrą radę, nie odrzucam jej, przeto mów dalej, jaką maskę za najstosowniejszą uważasz?

— Pozwól Wielmożna pani odpowiedzić sobie dopiero za moim powrotem, bo to rzecz wymagająca namysłu i zastanowienia a teraz niemam czasu na to; dostałem wezwanie od naszego Rabina, aby się zaraz stawić, nie chciałbym się spóźnić, by mu nie okazać bojaźni lub złej woli.«

— Dobrze, czekam więc powrotu twego i ani za próg nie wyjdę — powiedziała hrabina — staraj się tylko, abym wraz z moim służącym nie była narażoną na niebezpieczne dopytywania lub obmowy ze strony ciekawej gawiedzi.

Frank już był na wychodnem, lecz hrabina raz jeszcze go zagadnęła:

— Spodziewam się — że się nie znajduję w domu zdradzieckim. Jak ja, tak i ty masz swoją tajemnicę a wiedz, że znam twoją! Wy umiecie biblją na pamięć, i może sobie wspomnisz to miejsce, w którem powiedziano: »Oko za oko, ząb za ząb.«

Na to żyd odpowiedział:

»Tajemnicę Wielmożnej Pani zachowam jak grób; co się zaś tyczy mojej, to mi jakieś przeczucie mówi, że ją ktoś zdradził. Słyszę już zdaleka gromy nadchodzącej burzy, — niedługo już i sama burza może nad moją zawiśnie głową. Pomimo tego nie lękam się: ręka wszechmocnego dosięgnie mię w niedoli, a modły moje dojdą do Jego uszów! lecz nieprawości nieprzyjaciół moich stają się murem nieprzebitym pomiędzy nimi a Bogiem, oblicza ich są całe grzechami okryte, przeto ich niewysłuchuje Odwieczny!

Po tych słowach skłonił się poważnie, jak to zwykli czynić ludzie samodzielni i posiadający wielką duszę, i wyszedł. Kossakowska w myślach zatopiona chwilkę jeszcze za nim patrzała

Groźba hrabiny, co do odkrycia tajemnicy żyda nie była bez wrażenia, znać to było z jego odpowiedzi tak uroczystej. — Frank był przewódcą sekty, zasadami bardzo zbliżonej do idei chrześcijańskiej, z tą jednak różnicą, że zwolennicy jego nie uznawali Chrystusa Zbawicielem, ale swego założyciela, z tąd przyjęli nazwę »Frankistów.«

Frank zgromadzał swych zwolenników w lesie Kamienieckim, gdzie im wymownym językiem wykładał zasady religii, którą wyznawał. Dla uniknienia prześladowań ze strony talmudzistów te zgromadzenia odbywać się musiały potajemnie, a więc w nocy i w miejscach odludnych.

Przeczucie jego, o którem hrabinie wspominał, było prawdziwe; gdyż wezwanie, w skutek którego miał się stawić przed rabina, tyczyło się właśnie tej sprawy, a to aby go nawrócić na łono szkoły talmuda, lub też jakimkolwiek sposobem pozbyć się jego osoby, albo osłabić wpływ jego nauki.

Zdarzyło się właśnie iż po śmierci dawnego biskupa kamienieckiego, zamianowany został na jego miejsce Adam Krasiński, znany ze swego wykształcenia i poświęceń dla sprawy ojczystej. — Otóż i żydzi talmudziści spodziewali się po nim protekcji, gdyż jak mówiono, nienawidził on rozdziałów religijnych na sekty.

Najzaciętszym nieprzyjacielem tej sekty był niejaki Natan Tomerain, zagorzały talmudzista i sędzia przyboczny rabina, który z tej przyczyny prawie najwyższą po rabinie dzierzył władzę duchowną nad żydami miejscowymi. Lecz nie tyle mu szło o odrywanie się współwierców od talmuda, ile że w nim kipiała zemsta zazdrości, gdyż jego żona piękna i młoda osoba, nazwiskiem Tamara, kochała się w jednym Frankiście,

(C. d. n.)

Ognia!

Ziemia martwa — ziemia skrzepła —
Młode życie by jej wrócić,
Jarzmo lodów by z niej zrucić,
Nie modłów — nie westchnień ciepła:
Ognia trzeba! — ognia trzeba! —
Z piekła — gdy niemożna z nieba

Wiadomości bieżące.

Zaledwo ukończone zostały wolne wybory do Rady Stanu, tudzież do Rad miejskich i powiatowych — aliści dnia 14. b. m. ogłoszony został w Królestwie »stan oblężenia« jeśli stanem oblężenia nazwać można, obleganie, i szturmowanie kościołów i dopuszczanie się gwałtu na ludzie tam zgromadzonym.

Jużto po raz trzeci usiłuje rząd Królestwa polskiego, gwałtownemi środkami przytłumić ducha narodowego — po raz trzeci głoszą pisma europejskie na wsze strony świata, że w Królestwie rząd wprowadza równocześnie koncesje i — gwałty!..

Dnia 16. b. m. jako w rocznicę śmierci Kościuszki — lud warszawski udał się na nabożeństwo do kościołów. Największa liczba pobożnych zgromadziła się w Katedrze u Bernardynów i w kościele św. Krzyża. Po skończonem nabożeństwie — odśpiewał lud pieśni jak zwykle, i gdy się zabierał do wyjścia, ujrzał kościoły oblężone wojskiem.

Z Katedry i od Bernardynów lud nie chciał wcale wychodzić, więc pozostał w oblężeniu aż do godziny 3ciej rano; następnie przypuściło wojsko szturm do Katedry — wysadzili drzwi żelazne w kruchcie — wpadli na klęczący lud przed ołtarzami i rozpoczęli bić kolbami, obdzierać z kosztowności i wyganiać lud na ulicę, gdzie na nich czekały oddziały kozaków, a otoczywszy wychodzących, wyjąwszy kobiet i dzieci, pędzili wszystkich do cytadelli.

Do kościoła Bernardynów wdarli się żołnierze przez klasztor i dopuścili się tych samych gwałtów, tylko z kościoła św. Krzyża lud wszedł bocznemi drzwiami na ogrody — aresztowali za to czterech księży i komisarza policji. — Równocześnie rozpuszczone po ulicach kozactwo i żołnierze gonili za przechodniami przez Nowy świat, Krakowskie przedmieście i inne ulice tratując końmi, bijąc nahajkami, depuszczając się mnóstwa innych gwałtów i więżąc osoby w stroju narodowym lub żałobnym.

Ta walka uliczna z bezbronnym ludem trwała do wieczora, a zwycięzcy obsadzili potem wszystkie główniejsze ulice.

Liczba aresztowanych wynosi około 4000, po większej części studentów i rzemieślników, między innemi zaaresztowano jednego Radcę Stanu.

Kapituła archidjecezji warszawskiej zważając, że miejsca święte sprofanowane i krwią niewinnych zbroczone zostały, wydała polecenie zepieczętowania Katedry i kościoła Bernardynów, a później nakazała zamknąć inne kościoły, aby ustrzedz lud od podobnych gwałtów.

Z tego wnosząc czynu, dadzą się koncesje przez rząd udzielone, w następujący sposób sformułować. Namiestnik, który objawił w radzie Stanu, iż starać się będzie poznać prawdziwe potrzeby krajowe, aby je ponieść do podnóżka tronu, krótszą zdaje się obrał sobie drogę i aby te potrzeby krajowe zadowolnić, polecił: bić i obdzierać przechodniów — napełniać więzienia, napadać lud modlący się w kościołach, batożyć kobiety i księży przed ołtarzami, znieważać przez rozlew kzwi świątynie Pańskie!.. Czyż i w Syrji działy się gorsze wypadki od tych, jakich się dopuszcza, w śród cywilizowanego świata władza głosząca przed Europą o liberalizmie — o reformach i koncesjach nadanych Królestwu polskiemu?.

Nie chcemy jednak wierzyć, aby tego rodzaju nadużycia ze strony władzy, pochodziły z natchnienia hr. Lamberta — tam muszą być inne postacie jak n. p. Płatonowie, Enochowie i t. p. w których głowach mogły się wyrodzić te potworne środki na zwalczenie ducha; bo walka w Polsce to walka materji z duchem — kto z nich zwycięży? łatwo przewidzieć.

*

Uroczystość na pamiątkę unii Polski z Litwą i Rusią, odbyła się dnia 10. października w Horodle. Mimo przeszkód ze strony rządu — mimo wojska jakie pod dowództwem jenerała Chruszczewa wyruszyło z Lublina, zebrało się na polach horodelskich około 15000 ludzi wszelkiego stanu i wyznania, byli tam obecni reprezentanci niemal wszystkich prowincji dawnej Polski i wzięli udział w uroczystości jaka się odbyła pod gołem niebem — w otwartem polu.

Ponieważ jenerał Chruszczew nie przepuścił nikogo do miasteczka, a zatem wzniesiono ołtarz po nad brzegami Bugu, na przeciwnej stronie tego miejsca, na którem wznosił się niegdyś pomnik na pamiątkę połączenia trzech szczepów Polski w r. 1413. Około ołtarza rozwinięto chorągwie narodowe z dawnych województw, i odprawiono modły na uczczenie tej wiekopomnej epoki z historji narodów stanowiących Polskę. — Po nabożeństwie, kazaniu i odśpiewaniu hymnów, rzucono się do lasu, wyrąbano dęba — złożono krzyż — a przyniosłszy takowy na miejsce, wkopano go w ziemię. Na zakończenie i pamiątkę tej uroczystości, rozdawano medale na których z jednej strony Jagiełło i Jadwiga podają sobie ręce, z drugiej anioł stróż trzyma herb orła i pogoni, z napisem r. 1861.

*

W Rosji wzburzenie umysłów coraz większe. Uniwerstety w Petersburgu w Moskwie i Kazaniu zostały zamknięte. Pisma i odezwy treści politycznej, rozdawane są w rozmaity sposób; odźwierny domu oddaje takowe lokatorowi, niby przez jakiegoś znajomego mu nadesłane, często natrafić je można w kieszeni surduta — w dziurce od klucza — w dorożce, zawsze jednak w sposób zagadkowy. O wiadomościach i wieściach z Petersburga nie wolno w Warszawie rozpowiadać, dowód jak muszą być gorszące. —

W Rosji powstały obecnie liczne stronnictwa, głównych jest pięć: Stronnictwo postępowe, którego organem jest »Kołokół« a hasłem: budowę caryzmu zreformować na sposób zachodni; konstucjine, którego organem jest Budustnośt a programem: konstytucja na wzór angielskiej; demokratyczne, którego organem jest Wielkorus a zasadą żywioł narodowy na podstawie historycznej; panslawistyczne, którego podstawę stanowi testament Piotra Wgo; niemieckie czyli dworskie, którego dążności są absolutne, antinarodowe a głową hr. Adlersberg.

*

Na wzór Warszawy odznaczył się Żmigród, mała mieścina w obwodzie Jasielskim, a rolę namiestnika wziął na siebie naczelnik obwodowy Zelenka, który d. 13 b. m. stojąc przed wielkim ołtarzem, na odgłos pieśni »Boże coś Polskę« w taki popadł paroksyzm, że wrzasnął na całe gardło: »Aresztować buntowników,« »zamknąć kościół!« Widać poczciwy Zelenka, owiany proroczym duchem, chciał przepowiedzieć Galicji i przedstawić na małą skalę to, co się za dwa dni stanie w Warszawie — i o dziwy! — Zelenka, nowy prorok, nakrzyczawszy się i nabiegawszy po cmentarzu kościelnym ze siłą zbrojną złożona z 3ch ludzi — (niezapominajcie kochani czytelnicy, że to przedstawienie na małą skalę) powiódł do ratusza »starców, kobiety i dzieci.« Po odbytym sądzie Salomona, nowy prorok Zelenka, skazał starszych p. p. Bieniaszewskiego i Pełczyńskiego na karę 100 złr. niewiasty na 20 złr. dzieci po 50 groszy od głowy. Czy wyrok galicyjskiego proroka znajdzie uznanie wyższej a światlejszej władzy — to inne pytanie.

*

Dnia 20. b. m. o godz. 3. popołudniu, pierwsza lokomotywa stanęła w dworcu kolei żelaznej we Lwowie: łatwo sobie wyobrazić radość licznie zgromadzonej publiczności — bo lokomotywa to życie — to cywilizacja — to postęp! — za lokomotywą pospieszą do stolicy królestwa Galicji i Lodomerji — jasne pojęcia z Zachodu — oświata dla prawdziwych i pseudo — Rusinów, tudzież — stek niepotrzebnych ludzi. Dnia 4. listopada nastąpi otwarcie tej kolei — pojedyńczo, skromnie a zamiast festynów — otrzymają biedni lwowscy 4000 złr. zapomogi. — Dnia 15. listopada oddana zostanie kolej na użytek publiczny i zredukuje przestrzeń między Wiedniem a Lwowem na 24 godzin. — Jakież korzyści ciągnąć nam należy?.. Oto rozwinąć wszystkie siły do opanowania w ręce nasze przemysłu, handlu, wywozu produktów surowych, przywozu wyrobów fabrycznych i t. p. abyśmy rychlej, niż się tego spodziewamy nie padli ofiarą przemysłowców zagranicznych, którzy zwietrzywszy w naszym kraju brak powołania do wyż wymienionych warunków bogactwa narodowego, są gotowi opanować i pozbawić nas tej odrobiny kapitałów — papierowych. Nadchodząca zima jeszcze powstrzyma czas jakiś obcych przybyszów do Lwowa, ale z zaświtaniem wiosny — to jak letnie jaskółki zlatywać się będą dla rozpoznania ile da się wyłowić z naszych kieszeni. Bądźmy więc przezorni, bo przezorność to matka mądrości.

*

Wyrok c. k. Dyrekcji Policji wiedeńskiej, skazujący Redakcją »Postępu« za przestępstwo §§. 13 i 28 prawa drukowego na 50 złr. i konfiskatę Zeszytu 12., został skutkiem podanego rekursu, przez c. k. Namiestnictwo niż. Austrji d. 5. b. m. potwierdzony.

*

Wiadomości do dziejów kościoła katolickiego od rozbioru Polski, pod tym tytułem wyszło dziełko, przez ks. M. S. Sleczkowskiego wydane, a dochód z niego (po 1 złr. 30 c.) na świętopiętrze przeznaczony.

*

Sprostowanie. W Nrze 2. strona 11. zamiast Creat-Castern czytaj: Creat-Eastern (wymawia się istern.)



Szczo się tutaj w Widniu dije
Znajte dobre ludy,
Tną rusińskie deputaty
Z Nimciami prysiudy!

Ogłoszenia.

POSTĘP wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi rocznie 6 złr. (5 rub. 56½ kop. 4 tal.) półrocznie 3½ złr. (3 rub. — 2 tal.) ćwierćrocznie 2 złr. — Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrji, Prusach i Królestwie polskiem, dla prowincji zabranych: Ekspedycja gazet w Warszawie; w ogóle Redakcja. Tamże są do nabycia: KARTA POLSKI w dawnych granicach, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t p. oprawna 5 złr.)— KOŚCIUSZKO W AMERYCE, powieść historyczna z 10 rycinami 1 złr.— KOLEJE ŻELAZNE W GALICJI, ze stanowiska statystycznego na ich teraźniejszość i przyszłość z mapą kolei europejskich, 60 kr.— Aperçu général sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique; 50 kr. — tudzież Postęp z r. 1860 i 1861 — po 6 złr.
Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

J. Osiecki, redaktor odpowiedzialny. **Z tłoczni L. Sommera.** **Ryciny z drzeworytni R. Waldheima.**